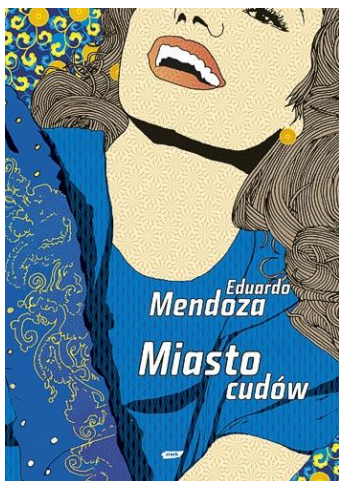


Eduardo Mendoza „Miasto cudów”



„Miasto cudów” uważane jest za najlepszą powieść hiszpańskiego pisarza. Pochodzący z Barcelony Mendoza akcją większości swoich książek umieszcza właśnie w owym mieście, składając mu swą twórczością swego rodzaju hołd. Tym razem akcja rozgrywa się w mieście z przełomu XIX i XX wieku.

Książka przedstawia historię życia Onufry’ego Bouvily – młodego chłopca, który przybywa do Barcelony, by uciec od swej przeszłości, mając nadzieję na lepsze życie dla siebie. Początki są trudne. Najpierw bohater trafia w kręgi anarchistów i roznosi ulotki. Dostaje się w ten sposób na teren budującej się Wystawy Światowej, gdzie zaczyna kraść i sprzedawać pracującym tam ludziom miksturę na porost włosów.

Postępując tak powoli zdobywa pieniądze, nawiązuje kontakty ze światem przestępczym, handluje nieruchomościami, aż w końcu, dzięki sprytowi i zupełnemu brakowi skrupułów, zostaje najbogatszym Hiszpanem. W taki oto sposób Mendoza ukazuje czytelnikowi uniwersalny mit kapitalizmu – „od pucybuta do milionera”.

Sam bohater jest postacią niezwykle „płaską”, jednowymiarową, obsesyjnie dążącą do celu. Klubowiczki podkreślały jego kalectwo uczuciowe oraz instrumentalne traktowanie kobiet. Natomiast porównywanie go do Nikodema Dyzmy wydało im się chybione – „nasz” Dyzma bowiem wzbudzał sympatię, Onufry zaś to człowiek cyniczny i wyrachowany. Taki sposób ukazania Onufrego, cwaniaczka wyrastającego u podstaw kapitalizmu, wynika z faktu, iż tak naprawdę to Barcelona jest głównym bohaterem. Celem autora było ukazanie społeczeństwa; człowieka w trybach maszyny, jakim jest społeczeństwo. Jak zauważyły Klubowiczki – bohaterem jest miasto i czas, a Onufry jest w to wpleciony.

Narrator opowiada całą historię w sposób frywolny, jakby z niej kpił i grał z czytelnikiem. Trudno jednoznacznie ocenić tę powieść. Części Klubowiczek źle się ją czytało przez drobiazgowość, jednak niektórym wydała się ona godna polecenia, choćby ze względu na opis miasta.

Agnieszka Tomczyk